Rok VIII. Nowy Sącz, dnia 21. lutego 1901. Nr. 6.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego"
w Rdziestowie poczta Nowy Sącz.



Przypomnienie prenumeraty poraz drugi!

Zwracamy uwagę i przypominamy Szanownym Czytelnikom, **aby nadsyłali zaległą prenumeratę,** *widać, że niektórzy Czytelnicy lekce sobie ważą nasze przypomnienia* **o zapłacenie zaległości.** *Otóż oświadczamy, że za darmo pisma wysyłać nie możemy, bo* **prenumeratę z góry płacić należy, a nie w końcu roku, lub po upływie paru lat.**

Prosimy zatem o tem pamiętać i nadesłać należytość za gazetę jak najprędzej. Jeżeli to nie nastąpi — **wstrzymamy dalszą wysyłkę gazety wszystkim zalegającym z prenumeratą,** *bo kto nie chce płacić, to niech pisma nie zamawia i nie czyta, a kto zamówił, odbiera i czyta, to niech zapłaci i niech nie naraża siebie i Redakcyi na nieprzyjemności i stratę.*

Redakcya.

Rada Państwa.

Jakoś kleji się nadspodziewanie, ale nie można ręczyć, jak długo tak pójdzie.

Pierwsze posiedzenia, pod przewodnictwem najstarszego wiekiem posła Weigla z Krakowa, były burzliwe. Krzyczeli Niemcy, krzyczeli Czesi, przyskakiwali do siebie jak koguty. Przy wyborze prezydyum miało się wszystko rozbić: Niemcy parli na swego, Czesi na swego — ale się umiarkowali, i wybrali umiarkowanego br. Vettera z Morawy. Na wiceprezydentów wybrali: jednego stronnika niemieckiego, jednego czeskiego — i tak szczęśliwie pierwszy krok się udał.

Nastała teraz rozprawa o wysłać się mającym adresie do Tronu. Jest bowiem taki zwyczaj, że Parlament otwiera się odczytaniem listu Cesarskiego, w którym Monarcha wita posłów, przedkłada im różne potrzeby państwa, kraju i ludów. Nazywa się to: »*Mowa Tronowa*«.

Na mowę Tronową odpowiada Parlament »*adresem do Tronu*«, w którem znów Izba — oprócz wyrazów hołdu dla Najj. Pana — przedkłada rządowi swoje zapatrywania na potrzeby powszechnego dobra. Tu staną naprzeciw siebie Czesi i Niemcy, i żreć się będą. Co z tego wypadnie, to opiszemy w następnym numerze.

Koło polskie jest najsilniejszą partyą w Parlamencie. Należą tam wszyscy posłowie Polacy, prócz Daszyńskiego socyalisty, Breitera socyalisty „niezawisłego", i ośmiu „chłopów" ze stronnictwa ludowego i Stojałowskiego.

Koło polskie uchwaliło zmianę statutu; że teraz wolno będzie wnosić interpelacye (upomnienia) do rządu, jeśli tylko 15 posłów z Koła podpisze. Jest to

mało znacząca zmiana, ale ja jestem i tak za tem, aby chłopi wstąpili do Koła polskiego z tem zastrzeżeniem, że jak przyjdą sprawy „chłopskie“, a Koło będzie im przeciwne, to oni pójdą swoją drogą, gdzie dobro ludu wymaga. Ale teraz są sprawy narodowe (czeskie, niemieckie), to wszyscy Polacy powinni trzymać się jednej kupy.

W Kole polskiem wytworzyło się trzy stronnictwa: »*prawica*« (stańczyki), »*lewica*« (posłowie miast, jak Romanowicz i inni), oraz »*środek*« (centrum). Stronnictwo „środkowe“ wytworzyli posłowie zbliżeni przekonaniami do „Związku chłopskiego“. Do tego stronnictwa przyłączyli się: Potoczek Jan, ks. Żyguliński i inni księża.

Gdyby inni chłopi (ośmiu) przyłączyli się do tego stronnictwa w Kole polskiem, byłaby siła znaczna i chłopska przewaga w stronnictwie środkowem. Zaś stronnictwo środkowe w połączeniu z lewicą byłoby batem na stańczyków. Ale inaczej postanowili przewódcy: Stojałowski i Stapiński

Klub chłopski osobny — dobrze, i toby mogło być. Jest ich ośmiu, niechby się porozumiewali z chłopami innych krajów — w sprawach chłopskich — niechby zrobili „Związek chłopski“ na całą Austryę! Ale w sprawach narodowych (czeskich niemieckich itd.) nie powinni prowadzić osobnej polityki, tylko jednę polską! Taki jest punkt 2 programu stronnictwa chłopskiego. A od tego ani na krok odstąpić nie wolno.

Ale oni postąpili przeciwnie: sprawy „chłopskiej“ jeszcze nie tknęli, a wzięli się do „wielkiej“ polityki (narodowej). Już postawili wniosek „konstytuanty“, do rozstrzygania sporów narodowych. To uczynili „ludowcy“. Ks. Stojałowski uczynił znów co innego: umówił się ze stronnictwem „*chrześcijańsko-słowiańskiem*“ i tam zapisał swoich pięciu chłopów. Otóż znów w klubie nowy podział.

W Parlamencie usiedli też osobno od reszty Polaków — przedzieleni Czechami i Niemcami

To już nie jest „chłopska“. ale — muszę to z żalem wyznać — po prostu »*głupia*« polityka.

Sprawy gospodarskie, chłopa obchodzące, były już przedmiotem obrad w Kole polskiem, osobliwie tak zwana „sprawa świńska“. Wybrano do tego osobną komisyę weterynarną. Mówiono wiele o krzywdzie, jaką cierpi lud z powodu utrudnień handlu nierogacizną. Przemawiali: ks. Pastor, ks. Żyguliński i inni. Uchwalono udać się do rządu, albo postawić interpelacyę.

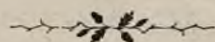
Niektórym się zachciewa, żeby urządzić przymusowe targi w Krakowie i Białej. A, broń Boże, to byłaby nowa kontumacya.

»*Wolny handel*« i — »*precz z wyjątkowymi przepisami!*« to ma być hasłem posłów galicyjskich. Szkoda, że posłowie „ludowi“ nie porozumieli się w tem z Kołem polskiem. Sądzimy, że do tego jeszcze przyjdzie! Tyle jest rzeczy, które chłopa gnietą, a oni się bawią w „wielką“ politykę, „konstytuanty“, i jakieś tam dyabły!...

Bracia, zastanówcie się, co robicie?!

Jest wprawdzie rzeczą pewną, że w Waszem postępowaniu uwydatnia się komenda przywódców, (Stapińskiego i Stojałowskiego, którzy siedzą w Wiedniu i pilnują swoich) — i jużci trudno inaczej — ale przecież, choć odrobinę, trzymajcie się „chłopskiego“ rozumu.

Poseł Danielak udaje wielkiego opiekuna ludów i obrońcę braci Szlązaków... W wielkim ferworze zapomniał nawet, że jest posłem piątej kuryi powiatu nowotarskiego, Myślenickiego i Gorlickiego... Zapomniał o przyrzeczeniach. któremi tak obficie przed wyborami szafował...



Ogólnie lud, a względnie gospodarze skarżą się

i zapytują jeden drugiego, co to jest, że tak świnie spadły z ceny, że jak się przyprowadzi świnię na targ, to kupcy ani połowy nie chcą dać, co warta i co płacili dawniej i przeto mało kto sprzeda, ale zwraca do domu. a kupcy z tego się śmieją.

Ja na to: to nie jest wina kupców, że świnie tanie — ale wina rządu, wina posłów w Radzie państwa i wina samych chłopów! Bo jakich posłów wybierają, takie mają prawa i rozporządzenia. Że świnie i bydło u nas tanie, to wina w tem rządu i naszych PP. posłów byłych i obecnych w Radzie państwa.

Bo widzicie Kochani Gospodarze Chłopy: Wszystkie granice do innych państw i krajów są zamknięte przed naszymi, a poczęści świńmi i bydłem, do naszego kraju i państwa to wolno z całego świata wszystko sprowadzić. To tak, jakby do Waszego miasta na targ nawieźli zboża, nagnali świń, bydła i różnych towarów pełne rynki, a z waszego powiatu żeby nie wolno było nic wywozić, ani wypędzać do innych powiatów. Tak samo wasze świnie, bydło i inne produkta nie miałyby żadnej wartości. — Tak samo w kraju i państwie.

I my dlatego nie możemy nic spieniężyć, aby się opłacić rządowi, krajowi, powiatowi i gminie, a o własnych wydatkach gospodarczo-domowych niema i mowy.

I ta nędza galicyjska gniecie tak chłopów, jak i panów. A kto winien tej nędzy? sami chłopi i panowie, bo jak przyjdą wybory, to panowie liżą się rządowi, a do chłopów jak przyjedzie jaki fagas i postawi się jako kandydat na posła, a do tego każe w powiecie zabić parę wieprzków lub stare krowy i potrzęsie przed chłopami kieszonką a naobiecuje że dostaną stare płaszcze, pensye, zniżenie podatków

domowych, podział lasów i gruntów dworskich i kościelnych, sól za darmo, kolej za darmo, niepłacenie taksy wojskowej i t. d., to chłopy lecą za takim kandydatem, jak barany do soli. Nie mówię, aby wszyscy chłopi tacy byli, ale są tacy, co w dzień wyborów zabierają swoje żony, córki i synów i rozkazują sobie po szynkach jedzenie i picie na konto kandydata. Byłem naocznym świadkiem, jak taki wybrany poseł mówił do swego towarzysza: „Chłopu tylko żreć dać i opoić go, a co dziesiątemu w łapę włożyć kilka koron, to oni o wszystkiem zapomną i posłem cię wybiorą. To lud jest jeszcze głupi i paskudny na pieniądze, jadło i picie a wybory uważa za rocznicę kiermaszową“.

Otóż słuchaj chłopie, co o tobie mówią inteligentniki, adwokaci i doktorzyki! Oto masz przyjacieli ludu, jak cię uważają: za głupiego, łapownika, obżartucha, za pijaka i za niedołęgę.

Ale wracam do przedmiotu. Gazeta „Prawda“ pisze o zamknięciu granicy do Prus i woła: „Hej chłopy piszcie petycye do Sejmu (Sejmu teraz niema. Red.) i do Rady państwa, upominajcie się u swoich posłów, ażeby się zapytali jak najprędzej rządu, dlaczego pozwolił na zamknięcie granicy? Przecież zarazy niema, a ugoda naszego państwa z Niemcami pozwala na wolną sprzedaż naszej nierogacizny w prowincyach niemieckich“. (Co tu gadać o Prusach, kiedy się własne austryackie kraje pozamykały, a nikomu się o tem nie śniło upomnieć. Red.).

Blaga!!! Bo jak Związek chłopski postawił kandydata na posła do Rady państwa, człowieka doświadczonego i fachowego w sprawach weterynaryi, to „Prawda“ nie napisała wtedy: „Hej chłopy“ wybierajcie weterynarza Sikorskiego, bo będziecie mieli fachowego przedstawiciela, który będzie bronił waszych spraw gospodarskich w Radzie państwa i w Kole polskiem, ale ani innym nie zależało na tem, aby w Radzie państwa mieć ludzi fachowych i z pracą nad podniesieniem polepszenia w kraju rolników i hodowców trzody, ale zależało im na liczbie swojej partyi i swojej kastowości! Gdyby tam był choć jeden poseł fachowy w Kole polskiem, któryby miał pojęcie o tych nadużyciach i zamykaniach granic przed trzodą galicyjską, to „Prawda“ mogłaby napisać: hej chłopy, piszcie do swego posła, bo macie fachowego w Radzie państwa w tych sprawach.

Pisze „Prawda“: „Posłowie ludowcy tyle obiecanek nadawali, a nic nie zrobili. Wszakże do Prus sprzedawano w dawnych latach za kilka milionów świń i wędlin, a teraz tego nie wolno. To też druga *blaga!* bo także obietnice nietylko ludowcy robili, ale i młodostańczyki i jak jednych tak i drugich jest celem przy wyborach robić obiecanki ludowi, a po wyborach celem znów ich myślenia o swojej karyerze, a nie o poprawie dobrobytu ludności i podniesienia chłopa z nędzy galicyjskiej, bo czem większa nędza w kraju gniecie chłopa, mieszczanina i robotnika tam szersze pole dla nich do agitacyi i przewrotu. (Obiecanki to cacanki, a głupiemu radość. Red.). Tak samo obiecanki robili przed paru set laty i Krzyżacy. To był zakon. Każdy taki zakonnik miał wielki krzyż na płaszczu na plecach. Z początku Krzyżacy założyli swój zakon niby dla obrony chrześcijaństwa przed poganami, niby w obronie krzywd ludu.

Za to lud składał im ogromne datki w pieniądzach i w różnych materyałach. Ale jak ci Krzyżacy wzrośli w olbrzymie siły członków i kapitały a lud był nędzny, bo Krzyżacy wszystko z niego wyłudzili, wtedy Krzyżacy postanowili zawojować całą Polskę. Zebrało się ich kilkadziesiąt tysięcy, przechodzili kraj polski, rabowali dwory, miasta, kościoły i wsie. Z ziem zabranych ludowi polskiemu utworzyli dla siebie królestwo Pruskie i sami przeszli na (prorestantów) lutrów.

Do tego samego dążą dzisiejsi sojusznicy ludowi ze swoimi obiecankami. Ale czynem tego nie dokazali i nie dokażą. Bo co innego mówią a co innego myślą i czynią jak i ci Krzyżacy wyżej wspomnieni.

I czyż chłop katolik i rozumny gospodarz może się z takimi ludźmi łączyć i poddawać się pod ich komendę?! Nigdy nie powinien tego czynić, bo to jest na jego szkodę i jego pokolenia. Chłop powinien się trzymać swego rozumu, swej św. wiary, polityki, swej ziemi i rodziny, i tych ludzi, których doświadczył, że mu są życzliwi, a pracowici nad podniesieniem dobrobytu ludności i oświaty i którzy spełniają obowiązki katolickie jak należy. (Ale nie dla polityki, bo i takich katolików znamy Red.). I chłop takich ludzi powinien wybierać na posłów do Rady państwa i Sejmu, i od takich posłów możemy się spodziewać polepszenia naszej doli, i nie byłoby tyle zamykań granic przez naszą trzodą i bydłem i nie byłoby tyle nadużyć ze strony rządu i innych stanów, bo tacy posłowie nas by bronili na każdem miejscu jako nasi dobrzy pełnomocnicy. Żaden otrzapek i krzykacz, który zdobył mandat za jedzenie i picie, nie będzie się starał i upominał o nasze krzywdy, bo mu na tem zależy, aby tylko wziął swoją dziesiątkę i wystarczy mu to; co naobiecywał przed wyborami, a przy drugich wyborach to powtórzy: da zjeść, wypić i znów będzie posłem, choćby nie w tem powiecie, to w innym. A u chlopa była i bieda będzie, a tej biedzie sam chłop winien przez swoją głupotę, łakomstwo i łatwowierność bodaj jakiemu otrzapkowi lub żydowi.

(Chłop powinien się trzymać chłopa i wspólnie się bronić, a nie jakichś fagasów i krzykaczy. „Otrzapek“ to taki panek miejski, co ma numer na wierzbie. Redakcya). Później napiszę wam o małym „bigosie“, który teraz wyłazi z worka.

Czytelnik Związku *Jan Ziarno.*



Upadek chowu i handlu trzody.

Pamiętamy czasy świetnego rozwoju tej gałęzi gospodarstwa rolnego, kiedy to na mniejszych i większych targach roiło się u nas od towaru i kupców, a zarząd kolejowy nie mógł nastarczyć wagonów do transportowania tego produktu.

Przyjeżdżali kupcy z różnych stron świata: ze Szląska, Morawy, Czech, Austryi, Prus i z dalsza.

W owych czasach lepszych, każdy kto miał i chciał coś z trzody sprzedać, dostał zawsze chętnego nabywcę, więc szło wszystko: świnie paśne, mięsne, chude, podświński do chowu, a na wszystko kupiec się znalazł.

Te przyjazne warunki handlu trzodą podtrzymywały u nas jej chów i były głównem źródłem dochodu dla biedniejszej ludności. Bo każdy chociażby najuboższy chałupnik mógł coś z trzody uchować. Chciał i było go stać na to, to chował świnkę aż do opasu, nie miał lepszej karmy, to tylko podpasł i dalej z nią w świat. Inny znowu podchowywał czem i jak mógł, jeden trawą, drugi chwastem i dalej z nią na targ, a i na to kupiec się znalazł.

Bo szły wtedy na zachód nie tylko świnie rzeźne, ale także chude, tak zwane „Lauferschweine“ a „polska“ świnia chuda znachodziła chętnych odbiorców między czeskimi i niemieckimi wieśniakami.

Przy tych warunkach wywóz świń wzrastał z każdym rokiem, miliony płynęły do kraju z zagranicy, a towaru nie ubywało, bo wieśniacy widzieli w chowie trzody swój ratunek, z niego bowiem mieli pieniądz na opłacenie podatków i procentów lichwiarskich i w nim mieli jedyne pewne źródło, skąd mogli czerpać grosz na zaspokojenie najważniejszych potrzeb.

Od lat jednak kilku, a mniej więcej od lat 10, inny wiatr zawiał. Więc rozpoczął się okres rozmaitych utrudnień. Skutkiem czego zmieniło się w tym kierunku wszystko i to wszystko z kretesem tak, że z stosunków wyżej określonych nic a nic nie pozostało. Dziś wolno wywozić świnie z Galicyi tylko wprost do rzeźni, a wszystkie targi pozakrajowe są dla galicyjskiego towaru zamknięte.

Na dowód czego przytaczamy wyjątki z „Gazety lwowskiej“:

„C. k. Namiestnictwo morawskie rozporządzeniem „z dnia 4. grudnia 1900 r. l. 48.048 zarządziło pod „względem przywozu świń z Galicyi do Morawy co na„stępuje:

„1. Przywóz świń przeznaczonych na handel, tj. ta„kich, które nie są przeznaczone na natychmiastową rzeź, „z Galicyi do Morawy jest wzbroniony.

„2. Przywóz świń przeznaczonych na rzeź, z Galicyi „do Morawy jest dozwolony tylko koleją żelazną i tylko „do rzeźni miast morawskich: (tu wymieniono 33 miejsco„wości). Świnie takie mają być wybite w ciągu pięciu dni“.

W innym numerze „Gazety urzędowej“ czytamy:

„Przywóz świń użytkowych, względnie przeznaczonych „na handel, z Galicyi do Szląska jest bezwarunkowo wzbro„niony, natomiast przywóz świń przeznaczonych na rzeź „z Galicyi dozwolony jest koleją żelazną do miast szląskich. (Tu wymieniono 10 miast).

„Wywóz lub odpęd takich zwierząt, które mają *być* „*wybite do 5 dni* z tych miejscowości jest wzbroniony“.

Dalej czytamy: „Magistrat miasta Bielska upoważ„niony jest udzielić od czasu do czasu zezwolenia na przy„wóz z pogranicznego miasta Biała świń przeznaczonych „na rzeź także i drogą kołową wprost do rzeźni w Biel„sku. przy ścisłem zachowaniu przepisów o ruchu zwierząt, „tudzież pod nadzorem policyjnym“.

Czyż w obec takich utrudnień może zdrowo myślący człowiek się dziwić, że chów i handel trzodą u nas upada, a co odczuwają najbardziej tysiące wieśniaków i setki handlarzy, a co odczuwa i całe społeczeństwo skutkiem ubytku kilkunastu milionów złr. z rocznego dochodu.

Takimi zakazami pozamykały się wszystkie kraje przed towarem galicyjskim. Tu hasło Schönerera: „Sonderstelung Galiziens“ odosobnienie Galicyi już dawno górą, a ty biedna Galicyo cieszysz się równouprawnieniem, „wolnym“ handlem i wielkim wpływem twojej reprezentacyi w Wiedniu.

Masz oto *wolny* handel: Pan Burmistrz w Bielsku „może *pozwolić*“ twemu chłopu przewieść swą świnę *także i drogą kołową*, ale tylko do rzeźni miejskiej, broń Boże na targ, albo szląskiemu kumowi do chowu! Byłoby to śmieszne, gdyby nie było smutne, gdyby nie było dowodem strasznego niedołęstwa galicyjskiego.

Trzoda węgierska idzie sobie wolno na wszystkie targi austryackie, na chów, na handel, nie tylko na rzeź żaden pan burmistrz nie ma nic do gadania przy trzodzie węgierskiej, ani żadne namiestnictwo nie śmie ograniczać wolnego handlu. A przecież Węgry nie mają większych praw od Galicyi. Tylko Węgry strzegą swych praw pilnie i znają się na interesie.

Rolnik galicyjski latami już ugina się pod ciężarem krzywdzących go zakazów, w których (co najciekawsze) brak podstawy tak prawnej jak i rzeczowej — i nie ma się kto ująć, chociaż mamy swój c. k. Rząd, swoje Wydziały, ba nawet swoje Ministeryum osobne — do obrony interesów Galicyi. I cóż z tego? Myślicie, że tam się rozumie kto na tem? Nie! Wstydliwa „sprawa świńska“ nie jest tam jeszcze wpisana do rubryki: „interes Galicyi“.

Inaczej pojmują interes Węgrzy. Węgierski minister w każdym poszczególnym wypadku stawia sprawę na ostrzu miecza. W Wiedniu urzęduje dwóch węgierskich weterynarzy. Jeżeli w którym kraju ma się coś zarządzić przeciw trzodzie węgierskiej, władza ma obowiązek zawiadomić o fakcie weterynarza węgierskiego w Wiedniu i wyczekiwać jego przybycia do 24 godzin. A niechby sobie jaki rząd krajowy co pozwolił! „Donner Wetter!“ Tak Węgry bronią swego handlu.

Była raz chwila, gdy hr. Badeni objął tekę ministerstwa spraw wewnętrznych, zdawało się, że w weterynaryi nastaną reformy. Szef sekcyjny ustąpił, do pomocy w biurze weterynarskiem przybył jeden młody weterynarz z Namiestnictwa lwowskiego. Ale i na tem koniec. Nastały kłopoty parlamentarne, a potem ustąpienie hr. Badeniego. Gdyby wówczas weterynarz Polak był przydzielony do Ministerstwa dla Galicyi, mógłby tam do dziś krajowi znaczne oddać usługi. Jeszcze i dzisiaj ustanowienie tego posterunku byłoby jednym z ważniejszych kroków w Wiedniu, dla ochrony galicyjskiego handlu trzodą. Tego się winni domagać posłowie, a sprawa całkiem inny weźmie obrót.

Rzeczą referenta spraw weterynarskich przy Ministerstwie dla Galicyi byłoby: czuwać, aby chów i handel bydła i trzody nie cierpiał przez niestosowne, albo wbrew prawu wydawane rozporządzenia. Minister dla Galicyi, mając u boku fachowego referenta mógłby w Radzie ministeryalnej skutecznie się o to upomnieć. Dziś tego nie potrafi, bo się sam nie zna na tem, ani nikogo nie ma, coby go w tem objaśnił.

Sikorski.

Dział ekonomiczny.

O pasiecznictwie.
(Wstęp)

Na żądanie naszego Szanownego Redaktora bierzmy się wszyscy chłopy wspólnie do naszego „Działu ekonomicznego“, umieszczając w „Związku“ wszystko to, w czem możemy przysłużyć się drugim radą pewną i przez siebie w pewnej gałęzi gospodarstwa wielokrotnie doświadczoną.

Jak brat Kiczmer wystąpił pierwszy z artykułem „o sadownictwie“, tak ja teraz występuję z artykułem o *pszczelnictwie* i przynajmniej w każdy miesiąc otrzymacie, Drodzy Bracia, w gazetce naszej pouczające uwagi, które do hodowania pszczół wiedzieć i znać potrzeba. To zaś, co Wam będę pisał o hodowli pszczół, nie jest to proste widzimisie, lecz jest to nauka zaczerpnięta od umiejętnych pszczolarzy i w mojej własnej pasiece z korzyścią zastosowana i doświadczona. Ci, którzy po omacku w pasiece gospodarują i różnych niedorzecznych tradycyj o pszczołach od dawna się trzymają, ci być może, że moje uwagi i teoryę pszczelniczą będą uważali za nieprawdziwą. Lecz znajdą się tacy, którzy chętnie chcieliby skorzystać z dobrej rady — dla tych więc będzie korzystnem pouczenie moje, stosujące się zawsze wedle pory roku do czynności około pszczół. Ażeby nie zabierać wiele miejsca w gazetce i nie gniewać tych, których to nie obchodzi, będę się zawsze starał, ażeby ustępy moje nie były przewlekłe.

Zimowe roboty około pszczół.

W zimie nie ma wiele czynności około pszczół, jednakże pasiecznik, który chce, ażeby pszczoły jego dobrze się przezimowały i z dobrą siłą wyszły na wiosnę, to i w zimie znajdzie on się często w pasiece, bo to *trzeba zaglądać, czy pszczołom nie jest zazimno podczas naciskających mrozów*, a jeśli jest zazimno, to poznać po tem, *że pszczoły w głębi ula huczą ogromnie.* Robią to dlatego, ażeby swym ruchem rozgrzać swe gniazdo, tudzież dla pozbycia się zbytu rosy, która na nich się tworzy, a to stąd, że z ich gniazda wydobywa się ciepło, a ze dworu ciśnie silne zimno. *Tedy trzeba obścielić lepiej ul i zwęzić „oczko“ czyli „wylot“.*

W przeciwnym razie, gdy znowu nastąpi odelga lub słońce mocno przygrzeje, tak, że pszczoły aż w ulu je uczują. dobywają się do wylotu i wylatując, gdy śnieg jest świeży i niezatajony, *tracą się mimowoli ogromnie, bo która na taki śnieg upadnie, ugrzęźnie w nim i już więcej nie powstanie.* Ażeby temu zapobiedz, trzeba pszczoły zasłaniać tak, ażeby południowe promienie słońca na ul nie padały; *żeby zaś kto w takim razie nie ważył się szczelnie zatykać „wylotów“*, bo mógłby potem zapomnieć, co zrobił w pasiece, i tak niechcący, udusiłby pszczoły zatkane w ulu, a szczególnie gdyby tak zostały na dłuższy czas. Lepiej już bowiem, że te kilka pszczół, co chcą gwałtem „wylotu“, stracić na śniegu, aniżeli udusić rój cały w ulu.

Pszczoła może wtedy swobodnie oblecieć się, zczyścić i do ula wrócić, gdy 1) *jest tak ciepło, że człowiek, chodząc po dworze w koszuli, zimna wcale nie czuje, nawet w cieniu;* 2) *gdy śnieg jest wierzchem zatajony lub go wcale niema*, jak się to zdarza w lutym i marcu, i w tych to właśnie miesiącach dobrze jest puścić pszczoły na „oblot“, jeśli się zdarzy do tego odpowiedni dzień, ażeby się zczyściły, to potem spokojniej się zachowują.

Powinnością pasiecznika jest także *pamiętać, ażeby myszy, żołny i sikory nie niepokoiły pszczół w zimowej porze i nie robiły w ulach dziur*, co szczególnie przy starych i nadbutwiałych ulach pamiętać należy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wojciech Fornagel z Żeleźnikowy.

Uwaga! Chwała Bogu, już mamy do naszego „Działu ekonomicznego“ tęgich sadowników i pszczolarzy — niechby się jeszcze odezwali tędzy rolnicy, rybacy i hodowcy zwierząt domowych, a byłaby cała szkoła gospodarstwa wiejskiego w naszem piśmie. Ano zuchy, Chłopy, ruszajcie się! Pokażmy panom, że jak potrzeba, to my sobie tu sami chłopi szkołę rolniczą utworzymy — i sami w niej będziemy nauczycielami. Zrazu na piśmie — a jak Pan Bóg pozwoli, to i w rzeczywistości. *Dał nam Pan Bóg chłopskich poetów — da nam Pan Bóg i chłopskich uczonych!* Tylko śmiało, tylko odważnie! Hasłem naszem: **samopomoc — wiara w Boga i we własne siły!!!**

Rozmaitości.

W tak zaniedbanym u nas dziale jak rachunkowość, przybyło w ostatnich czasach dziełko znakomite w swoim rodzaju: „Rachunkowość w gminach wiejskich“, p. Wiktora Krobickiego rewidenta Wydziału krajowego. Brak podobnego podręcznika ogromnie dał się odczuwać, a przyznać to musi każdy, kto tylko cokolwiek miał do czynienia z gospodarką gminną w kraju naszym. Słynną też z nieporządków jest nasza autonomia powiatowa i gmin miejskich, a cóż dopiero dzieje się w gminach wiejskich, gdzie członkowie zwierzchności pojęcia nie mają o rachunkowości, a niejednokrotnie nawet pisać nie umieją. Toż o nadużycie nie było trudno — sprytny pisarz gminny prowadził jakąś rachunkowość niezrozumiałą, w której ginęły cyfry najrozmaitsze, a naturalnie za niemi i gotówka — biedni chłopi patrzyli ze zdumieniem na zestawienia cyfrowe i podziwiając mądrość p. pisarza, nie kusili się nawet na ich przeglądniecie. Lustrator zaś powiatowy rzadko kiedy zdolny buchhalter nie mogąc sobie dać rady z tą gmatwaniną dawał za wygraną sprawdzaniu istotnego stanu rzeczy i przedstawiał w swem sprawozdaniu wzorowy porządek. Tym niewłaściwościom, temu złemu zaradza w całej pełni podręcznik p. Krobickiego. Napisany przystępnie, zastosowany niemal do elementarnej wiedzy naszych pisarzy i włościan — jasno a zwięźle przedstawia zagadkową kwestyę prowadzenia rachunków gminnych, daje wzory dzienników, ksiąg, zamknięć, budżetów, przeprowadzania szkontr i t. p. a tak przystępnie, że każdy chłopek umiejący czytać i pisać przy dobrych chęciach wyśmienicie potrafi rachunkowość gminną prowadzić, a tem samem i kontrolować. Nie mniej też podręcznik ten zastosowany w praktyce ułatwi lustratorom ich zadanie, mając bowiem wszędzie na jedną modę prowadzoną rachunkowość i kasowość, z łatwością i szybko będą mogli zbadać stan rzeczy i wykryć każdą najdrobniejszą niewłaściwość, każde nadużycie.

Podręcznik ten został przez Wydział krajowy aprobowany i Wydziałom powiatowym tudzież Zwierzchnościom gmin wiejskich zalecony, stanowi nadto podstawę do wykładów o rachunkowości na kursie pisarzy gminnych, jest więc niejako instrukcyą rachunkowo-kasową dla gmin wiejskich, jakby abecadłem zaopatrzonem w markę urzędową. Niektóre Wydziały powiatowe zrozumiały doniosłość tego, do wprowadzenia jednolitości w rachunkach zmierzającego wydawnictwa i zakupiły podręcznik dla wszystkich gmin swego powiatu (na głównym składzie w Ekspedycyi druków *E. Winiarza we Lwowie ul. Dominikańska l. 4.)* powinny teraz dopilnować, by księgi i rachunki w gminach jak najrychlej podług wskazówek w podręczniku zawartych założone i prowadzone były, a z pewnością uzyskają tyle upragniony porządek w gospodarce gmin wiejskich.

M. D.

Żargon obywatela Krynicy. Do Świetnego c. k. Rada powiatowa w Nowym Sącu. Dawid Keil z Krynici, prosę pozwolić mi ucząć 2 lypi ktorę barzo sam szkodliwi do mojego domu pojedinczi. Swiotnia c. k. Dyrekcya Rada Powiatowa w Nowym Sącu. ja nizi podpisany jesdem obywatelem w Krinici w domu pod Nro 293 i muj dom stajy w ulici lipowi, gdyż przy mojem domu stojom 2 lypi, ktore te lipi sam szkodliwy do dam mam wielgi wilgocz w dom przéź te lypi gnije każdi 3 lata dach mi sie psuje i zgnije przez te lypi te jest dom które goszćí w sezen mieskeijom w tym damu a niechcom umnie mieśkać przéź ten wilgocz od tych lyp nawed gżib sie dostał do domu przez ten wylgoc od lyp.

przeto opraszam c, k, Dyrekcya Rada powiatowa raczy mi pozwolić ucząć tych dwoch lyp a ja zapłace do Kasy Rady powiatowi po 10 koron za każdy lypi upraszam aby c k Dyrekcya Rada pawiotowa przychililła sie do mojy prośby i mnie nie zwlocnie zawiadomić

Dawid Keil z Krynici

☛ Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma! ☚

Odpowiedzi i zapytania Redakcyi.

Antoni Grzelak. Waszego artykuliku o rzezi galicyjskiej nie umieścimy, ale Wam na niego odpowiemy. To, że się rząd austryacki w roku 1846 wywołaniem bratobójczej rzezi okropnie shańbił, nie ulega żadnej wątpliwości i jeżeli „Nowy Dzwonek“ tak utrzymuje, ma w tem zupełną racyę. Rząd mógł wtedy, jeżeli mu chodziło o wyniszczenie szlachty polskiej, najechać kraj nasz i własnoręcznie dzieła dokonać — *ale nie powinien do tak ohydnej zbrodni używać chłopów polskich.* Wszak chłop Polak i szlachcic Polak — *a Polak Polaka, choćby się najbardziej nienawidzili, mordować nie powinien!* Kto do takiego mordu bratobójczego zachęca i podbudza, musi się shańbić i takiego wcześniej czy później kara Boża nie minie, bo Pan Bóg zawsze „nie miecz karze, ale rękę“, która tym mieczem kieruje.

Swoją drogą macie zupełną racyę, gdy powiadacie, że Pan Bóg w czterdziestym szóstym roku ukarał ciężko szlachtę za jej wiekowe zbytki, ale z drugiej strony wiedźcie o tem, że rząd austryacki ówczesny wcale tej kary nie miał na myśli — ale najzwyklejsze wytępienie nieprzychylnych mu żywiołów w zabranym kraju. Tak robił nietylko rząd austryacki, ale i wszystkie inne rządy prowadzące politykę zaborczą. Rządu więc ówczesnego w Austryi nie ma co uniewinniać — ale i nad szlachtą ówczesną polską niema się co rozczulać. Szlachta zawiniła — rząd się shańbił. Wszelako i chłopi, którzy w ówczesnej rzezi galicyjskiej brali czynny udział, nie mają się z czem wychwalać — bo mordując swoich braci Polaków, chociaż niesumiennych i wyrodnych, popełnili zbrodnię Kaina. Ich brak oświaty, głupota, tłómaczy ich krok tylko do pewnego stopnia — ale nigdy w całości. Byli małoletnimi, kiedy to zrobili — ale już mieli swój wiek ustawą przepisany. Mieli religię chrześcijańską — a ta mordować braci zabrania!

Dr. Karol Młodzik. Pańskie wyjaśnienie, że Pan wyborców dra Danielaka przyjmował w lokalu Petzena nie kiełbasą — ale szynką i „bigosem hultajskim“ nie może być w naszem piśmie pomieszczone — bo zawiera w sobie aluzyę do pewnych ludzi, którymi się Pan przy wyborach posługiwałeś. To podburzyłoby nienawiść kastową, a my się tego wystrzegamy. Radzimy Panu udać się z tem wyjaśnieniem do „Obrony ludu“, która lubi senzacye i poluje na podobne kawałki...

Marcin Fyda. Jeżeli Wam gazetki giną — albo je późno dostajecie, to nie nasza w tem wina, ale Wasza i poczty miejscowej. Upomnieć się na poczcie, żeby Wam samym do rąk albo Waszemu posłańcowi zaraz doręczała — a zaraz gazetki będziecie reguralnie, tak jak wysyłamy, otrzymywali. Zresztą jak nie otrzymacie którego numeru, to zaraz napiszcie nam, a wyszlemy nowy i po kłopocie. Nr. 35. i 1. wysłaliśmy. Prosimy odebrać z poczty i to zaraz, bo znowu zniknie. Nasz „Związek“ ma dużo chętnych czytelników i dlatego poprostu bywa na pocztach rozdrapywany. Czekamy prenumeraty. Wypisywać się wolno dopiero z końcem roku, wpisywać każdej chwili.

Stanisław Bączewski. Zgoda. Wszystkie numera, od 1. począwszy, wysłane.

Zarząd Kółka rolniczego w Paczółtowicach. Prosimy o nadesłanie zaległości w kwocie 4 złr.!

Ks. J. **Al.**, ks. M. **Komperda**, ks. **Hański**, Fr. **Kleja**, J. **Glica**, J. **Golański**, St. **Maciuszek**, L. **Tyrka**, T. **Janik**, J. **Pudło**: Serdecznie dziękujemy za pozdrowienia i okazaną nam życzliwość w popieraniu naszego pisma. Dziękujemy również za wyrażone nam uznanie naszej „wytrwałej i prawdziwie pożytecznej pracy w sprawach chłopskich“. Bóg Wam zapłać, dzielni ludzie! Oby takich było jak najwięcej na świecie!

W. Waligóra i P. Gut. Jest najgorętszem naszem życzeniem, połączenie wszystkich stronnictw ludowych. Ale kara Boża, czy co na nas: patrzcie na tę politykę w Radzie państwa. Toż, pod przekleństwem potomności nie wolno nam pochwalić tych coraz to nowych podziałów. Nasza polityka jest: w sprawach chłopskich chłopy razem! — w sprawach innych, narodowych, rodacy razem! Żeby ta nie wiem co, od tego odstąpić nie wolno. A patrzcie, co się dzieje! Duma, bracia, pycha to robi! Wszak i naszego Stanisława P. utrącili, możnaby się zemścić, ale nic! Sprawa wspólna, narodowa, wyższa jest nad sprawy osobiste!

Franciszek Kurek. Gazetka nie była zatrzymana, ale musiała z poczty ginąć, i prawdą jest, że reguralnie P. płaci. Czy mamy posłać brakujące numera?

Jan Gortych. 4 korony otrzymaliśmy.

Jan Obrochta. 10 koron otrzymaliśmy.

Roch Stachoń. Za poprzednie lata nie zalega nic, a na rok 1901 otrzymaliśmy 2 korony.

Wojciech Wielgus. Panu wysełamy gazetę reguralnie, ale ktoś za P. odbiera i czyta sobie za darmo, takich kupców nigdzie nie brak, co prenumerują bez pieniędzy. Jak P. nie otrzyma którego numeru, to trzeba wysłać zaraz reklamacyę do Redakcyi, i inni niech tak robią, a Redakcya zaraz wyśle brakujące numera. Za reklamacyę nic się nie płaci na poczcie.

O G Ł O S Z E N I A.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Księgarnia i Antykwarnia

K. WOJNARA w Krakowie

ulica św. Anny 5, poleca:

1. **„GOSPODARZ“, Kalendarz illustrowany** „Wydawnictwa groszowego imienia Tadeusza Kościuszki“ na rok 1901 — obejmuje przeszło 18 arkuszy druku i mnóstwo pięknych obrazków; cena **30 ct.** już z przesyłką. — Najważniejsze artykuły są: „Jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego“, „Powstanie listopadowe“, „Jacek-Trębacz“ prześliczny wiersz Stan. Mazura; powiastki: „Juzyna“, „Legenda o bracie leśnym“, „Sianokos“, życiorysy Jeża, Henryka Sienkiewicza, „O gruźlicy czyli o suchotach“ przez prof. Uniwersytetu Bujwida, „O pokarmach roślinnych i nawozach sztucznych“ przez prof. Uniw. dra Godlewskiego, o wojnach burskiej i chińskiej itd. itd.

Dawniejsze roczniki „Gospodarza“ do nabycia po **10 ct.**

2. **Powstanie narodowe w r. 1863 i 1864** przez K. Wojnara, str. 48, **10 ct., 100 egzemplarzy 8 złr.**

3. **Powstanie listopadowe w r. 1830/31,** str. 28, **5 ct., 100 egzemplarzy 4 złr.**

4. **Pieśni narodowe,** wydanie VIII., stron 48, **5 ct., 100 egzemplarzy 4 złr.**

5. Tesame **Pieśni narodowe,** z muzyką do śpiewu i na fortepian **50 ct.**

6. **Ksiądz Mackiewicz,** bojownik za wiarę i wolność, przez M. Ślęczkowską, **5 ct.** Dziełko to obejmuje dzieje powstania narodowego na Żmudzi w r. 1863.

7. **Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje,** przez dra Zanietowskiego, 128 stron, 30 obrazków, **30 ct.**

8. **O prawach obywatelskich,** przez dra Tadeusza Dwernickiego, **10 ct.**

9. **Maciek w powstaniu,** nowelka z powstania w r. 1763, przez Gryffa, jednego z najznakomitszych polskich pisarzy, **10 ct.**

10. **Matka,** nader zajmująca powieść z życia ludu, przez Sewera, str. 157, **40 ct.** 1—3

Wszelkie zamówienia należy nadsyłać pod adresem: Księgarnia K. Wojnara w Krakowie, ul. św. Anny 5.

O G Ł O S Z E N I A.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.



Dowód oczywisty.

Dowód oczywisty, że wartość spożywcza produktów owsianych przewyższa wszelkie inne produkta zbożowe.

Dowód oczywisty, że wikt owsiany służy znakomicie tak dzieciom, nerwowym, chorym na żołądek, jak i wogóle każdemu.

Dowód oczywisty, że Quäker Oats, jako najlepszy wyrób z owsa łuszczonego, służy do przyrządzania taksamo smacznych zup, polewek, kasz i legumin, jakie przyrządzamy z mąki, ryżu i t. p. 4—28

We wszystkich handlach koloniolnych i delikatesów dostać można

Quäker Oats

Biuro pośrednictwa Pracy w Jarosławiu. Po złożeniu koncesyi przez p. Krasickiego, Wysokie c. k. Namiestnictwo udzieliło mi w jego miejsce zezwolenie na otwarcie Biura. — Dostarcza więc robotników w kraju i państwie niemieckim — pośredniczę w sprzedaży dóbr ziemskich, uskuteczniam i przeprowadzam parcelacye większych obszarów oraz dostarczam wszelkiej zwykłej służby, dodaję że żądającym pracy w kraju uskuteczniam bezinteresownie — za granicę od osoby jedna korona.

13—14 *Maurycy Jaroszyński.*

Majątek ziemski Manajów powiat Złoczów. stacya kolei Zborów — jest w toku parcelacyi. Grunta pszenne pierwszej jakości. Zgłoszenia do **Stanisława Goździewskiego w Manajowie o. p. Olejów.**

Agencya
pośrednictwa pracy
w Jarosławiu

Umieszcza od 1. marca 1901 żądających pracę w państwie Niemieckim pod następującemi warunkami:

Chłop za marzec, kwiecień miesięcz 20 M. 11 złr. 60 ct.
Dalsze miesiące po . 24 M. 13 złr. 92 ct.
Chłopcy i dziewczęta za marzec, kwiecień 18 M. 10 zł. 44 ct.
Dalsze miesiące po . 20 M. 11 zł. 60 ct.

Kolej tam na miejsce i napowrót do Oświęcima.
Wikt, czyli utrzymanie dostateczne.

Każdy zgłaszający się z paszportem za umieszczenie płaci tylko 1 koronę.

6—12 **Maurycy Jaroszyński.**

Kalendarz kościelny: 21. C. Eleonory p. 22. P. Piotra Kat. 23. S. Romany p. 24. *N. F. 1. Wstępna.* 25. P. Anastazyi. 26. Ś. Wiktora. 27. Ś. Such. Aleksandra †. 28. C. Romana op.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*